GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworney *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: Assessor *Raabski.*

№ 23. — W Sobotę dnia 20. Marca 1830.

Wiadomości kraiowe.

Z Berlina, dnia 16. Marca.

Szambelan i rzeczywisty Radzca Legacyiny, nadzwyczayny Poseł i pełnomocny Minister przy Król. dworze Sycyliyskim, Hrabia Voss, przybył tu z Neapolu.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 11. Marca.

Gazeta Polska zawiera następuiący nadesłany artykuł: „Są między nami ludzie, którzy maią osobliwszy sposób kochania oyczyzny: będą ubliżać, pod względem nauk, Osińskiemu, Koźmianowi, Kruszyńskiemu, to iest rodakom, którym cała Polska, prócz nich, przyznaie wysoki gust i światło; będą się naigrawać z Rassyna dla tego, że dwóch naycelnieyszych w literaturze Polaków, to iest autor Ludgardy i Barbary, poszli w iego ślady; a na gruzach téy sławy narodowéy (bo tak ią sami nazywaią), będą wynosić Niemców, czasem bardzo płaskich i których gust iest w ogólności dwuznaczny. Otoż to prawdziwie szczególnieysza narodowość. Anglicy zakamienowaliby niewczesnego pisarza, któryby się poważył na ich boskiego Szekspira przekładać iakiego obcego poetę; chociaż po prawdzie mówiąc, ten ich boski Szekspir pod względem gustu i przyzwoitości, zostawia wiele do życzenia. My przeciwnie całą naszą literacką sławę mieścimy między Elbą, Renem, Dunaiem i morzem Niemieckiém, i tego tylko pisarza uważamy za narodowego, który iest na wzór Niemca stworzony.

Ta osobliwsza dążność wyobrażeń, godna romantycznéy oryginalności, niechby sobie wreszcie zamykała się w obrębie przyzwoitéy wolności, nicby to ani dla nauk ani dla sztuk pięknych nieszkodziło; bo zdania przeciwne

naprowadzałyby do wykrycia prawdy i każdy nieuprzedzony człowiek wiedziałby co sądzić o przesadzie panów romantyków. Lecz zdania błędne maią to wspólnego z występkiem, że się lękaią światła: niecierpią przeto i nienawidzą wolności zdań przeciwnych, iako mogących wykryć na iaw prawdę i zachwiać ową wiarę, którą te zdania niosą dla swoich własnych uprzedzeń.

Takiéy to tyranii widzieliśmy gorszący przykład w czasie wyboru Goetego na członka towarzystwa przyiaciół nauk w Warszawie. Niewchodzę ia tu, iak dalece autor Fausta, Gieca z Berlinhingen i Wertera może harmonizować z naszym narodowym charakterem, ani o ile Polska pod względem literackim, uważaną być powinna za krainę niemiecką; zastanawiam się tylko nad prześladowaniem, którego doznał ieden z członków wzmiankowanego towarzystwa za to tylko, że w czasie wyboru Goetego nieszedł owczym pędem za drugimi, lecz starał się mieć swoie własne zdanie, iakto przystoi uczonemu.

To prześladowanie a raczéy ta wolność romantyczna, która niecierpi obok siebie żadnéy innéy wolności, iest prawdziwém barbarzyństwem wieku naszego. I któryż oświecony człowiek chce tylko rzecz widzieć z iednéy strony? Czyliż samemu Goetemu niebyłoby przyiemniéy sto razy słyszeć: iż towarzystwo przyiaciół nauk w Warszawie, nieposzło *koniecznie za opinią powszechną*, i nieiest bynaymniéy samém echem pochwał dawanych temu niemieckiemu poecie; ale *że owszem w wyborze iego wysłuchało zdań z iednéy i z drugiéy strony*, i po gruntowném a bezstronném naradzeniu się wybrało go na członka swoiego? Takie postępowanie byłoby przekonało Goetego, iż opinia towarzystwa przyiaciół nauk w Warszawie iest nowym przydatkiem do opinii całego świata, a nie marném powtórzeniem tego, co iuż słyszano tyle razy; wybór więc swóy uważałby za skutek prawdziwéy swoiéy zasługi, nie zaś iako ślepy wypadek fanatycznego stronnictwa, które z góry decyzyą swoią zadyktowało.

Jakożkolwiekbądź, członek, który się temu uciemiężeniu przeciwił, uczynił zaszczyt nietylko towarzystwu przyiaciół nauk, ale i całemu kraiowi; bo dał dowód téy niepodległości zdania, która iuż dzisiay tak rzadką iest pomiędzy nami. Rzecz prawdziwie godna podziwienia, że tacy właśnie, którzy naywięcéy za wolnością obstaią, dopuszczaią się między nami prześladowania téy wolności i zaprowadzili u nas pewny rodzay inkwizycyi, który nawet w celach swoich niema nic szlachetnego. Niechże się odezwie kto ze zdaniem, które nieiest ich zdaniem, będą go dochodzić i szarpać wszelkiemi sposobami; będą go ścigać po pismach publicznych, będą go napastować po domach: niebędzie się mógł nigdzie pokazać; wszędzie się będzie musiał usprawiedliwiać i przepraszać nieiako za to, że myślał podług siebie samego a nie podług drugich: słowem, na dowód panuiącéy u nas wolności zdań, będzie ukrzyżowanym za to, że wolno myślał.

Na szczęście trzeba to powiedzieć, iż zgorszenie z powodu wyboru Goetego, dał tylko ieden z dzienników naszych: niemniéy iednak prawda, iż ten dziennik miał wspólników pomiędzy członkami towarzystwa przyiaciół nauk w Warszawie, którzy mu dostarczali materyałów do tego prześladowania. Niebaczni! nieuważali, iak każdy zły postępek pociąga za sobą zasłużoną karę! ***

Rossya.

Z Petersburga, *d.* 25. *Lutego (9. Marca).*

N. Cesarz raczył obywatelowi Genewskiemu, Panu Eynard, ze względu na zasługi iego dla cierpiącéy ludzkości, dać order S. Anny *2giéy klassy.*

Przez ukaz z dnia 4. Lutego rządz. Senat ogłosił naywyżéy utwierdzoną 8. Stycznia b. r. ustawę o właścicielstwie autorskiém. Przytaczamy tu tylko główne zasady tego ważnego prawa.

Autor lub tłómacz przez całe życie ma wyłączne prawo korzystania z wydań i przedaży swoiego dzieła iako z maiątku nabytego. Po śmierci, prawo to trwa ieszcze przez lat 25 i przechodzi na osoby, które ie odziedziczą iuż to przez spadek, iuż przez testament, iuż nakoniec osoby obce, z mocy przelewu. Autor, tłómacz, spadkobierca lub nabywca prawa, ieżeli na 5 lat przed upłynieniem te-

go zakresu przedrukuią dzieło, w takim razie przywiley wyłączny przedłuża się ieszcze na lat 10 nad zakres. Toż samo stósuie się do pierwszych wydawców pieśni, przysłów i powieści gminnych, wziętych wprost z podań ludu pospolitego, i do wydawców starożytnych rękopismów, z tą różnicą, co do ostatnich, iż te mogą być wydawane przez inne osoby, podług dokładnieyszych lub z iakiey bądź innéy przyczyny odmiennych kopii. Dzieła rękopisne, nikomu przez autorów nieustąpione, nie mogą być przedawane na zaspokoienie wierzycieli, bez zgodzenia się żyiących autorów lub tłómaczów, ani po ich śmierci, bez przyzwolenia ich następców. Wydawcom pism peryodycznych, gazet i almanaków, służy równie wyłączne prawo przedrukowania pism przez nich wydawanych.

Każdy, kto przed upłynieniem ustanowionego zakresu, bez wiedzy i woli samego autora, nabywcy iego praw lub spadkobierców, wyda dzieło iego, poczytuie się za nieprawnego wydawcę (contrefacteur). Do przestępstw tego rodzaiu należy także wydrukowanie cudzego dzieła za granicą (chociażby obok z przekładem na inny ięzyk) i przedawanie iego w kraiu bez zezwolenia autora, oraz powtórzenie bez takiegoż zezwolenia wydań xiążki iuż ogłoszonéy i t. p. Nieprawny wydawca prócz utraty całego fałszywego wydania, winien ieszcze wynagrodzić autorowi za wszystkie wyprzedane iuż exemplarze w stósunku do ceny exemplarzy prawnego wydania. Sprawy o własność autorską, między autorami, tłómaczami, wydawcami i drukarzami, rozpatruią się przez sądy polubowne, w razie zaś niezgodzenia się stron, przechodzą do trybunałów cywilnych 2giéy instancyi, i t. d. Spory o niewypełnienie umów toczą się zwykłym porządkiem, zaczynaiąc od sądów niższego rzędu. Ostateczny zakres do podawania skarg przez autorów na nieprawnych wydawców, iest dla zostaiących w kraiu dwa, a dla znayduiących się za granicą cztery lata od wyiścia nieprawnego wydania. Główne zasady tego prawa ściągaią się także do dzieł wydawanych przez towarzystwa i wszelkiego rodzaiu zakłady naukowe.

A u s t r y a.

Z W i e d n i a, dnia 7. Marca.

Przybyły tu dziś z Londynu, do Konstantynopola przeznaczony goniec angielski, przywiózł wiadomości, iż Pełnomocnicy trzech traktatem Londyńskim sprzymierzonych mocarstw, na obradach dn. 4. i 26. Lutego przyszły los Grecyi ostatecznie postanowili i Xiążęcia Leopolda Sasko - Koburgskiego udzielnym i dziedzicznym Xiążęciem Grecyi mianowali.

T u r c y a.

G o n i e c S m y r n e ń s k i z d. 24. Stycznia donosi w liście z Konstantynopola d. 12. tegoż m. „Między Portą a trzema Poselstwami Angielskiém, Francuzkiém i Rossyiskiém stanęła umowa, iż g r e c k i e o k r ę t y i o s o b y, należące do nowo-greckiego państwa, i zaopatrzone w przyzwoite dowody swoiego rządu, za przybyciem swoiém do któregokolwiek portu ottomańskiego maią doznawać opieki iednego z pomienionych Poselstw i zostaiących pod témiż Konsulatów. Rossyiska kancellarya handlowa w Smyrnie wydała w téy mierze następuiącą instrukcyą do Rossyiskiéy kancellaryi handlowéy: W skutku układu, zawartego między Poselstwami Angielskiém, Francuzkiém i Rossyiskiém względem tymczasowéy opieki, któréy doznawać maią greckie okręty i osoby; opatrzone przyzwoitemi dowodami teraźnieyszego rządu greckiego, za przybyciem swoiém do Konstantynopola lub do innych portów państwa ottomańskiego, postanowiono: 1) Wszelkie *okręty i osoby powyższéy kategoryi mogą,* za przybyciem swoiém żądać i otrzymać opiekę tego Poselstwa lub Konsulatu trzech mocarstw, które traktat londyński podpisały, do którego się chcą udać. — 2) Ta urzędowa i tymczasowa opieka mieć będzie skutek u ottomańskich władz mieyscowych tudzież Poselstw lub Konsulatów mocarstw, które traktatu z dnia 6. Lipca nie podpisały. — 3) W razie sporów między Grekami, doznaiącymi opieki stósownie do art. 1., a poddanymi trzech mocarstw, które traktat z d. 6. Lipca podpisały, porozumieią się Poselstwa lub Konsulaty mocarstw, pod których opieką strony zakłócone zostaią, względem wybra-

nia sędziów polubownych, od których wyroku nie masz żadnego odwołania. — Stósownie do tego wezwaną zostanie kancellarya, ażeby się w takowych przypadkach podług wyrzeczonych powyżéy zasad zachowała, i upoważnioną iest, na mocy umówionych rozporządzeń, do wydawania Greckim Kapitanom, ktorzy się przy pokazaniu swoich przyzwoitych papierów, o to do niéy udadzą, żądanych dowodów i bandery Rossyiskiéy. Może kancellarya także udzielać paszporta greckim osobom téy samey kategoryi; w obu przypadkach trzeba na to uważać, ażeby tak na dowodach iakoteż na paszportach wyrażony był pewien termin, który nie powinien być nad sześć miesięcy przedlużonym. — Kancellarya utrzymywać będzie oddzielny regestr względem dowodów, wydawanych z mocy tymczasowéy opieki, stósownie do ogłoszonych powyżéy zasad. — Pan Malakuzzi, Oficer Austryacki, który tu niedawno przybył i miał zlecenie zakupienia uniformów huzarskich dla iazdy W. Sułtana, otrzymał, w nagrodę za tę posługę, tabakierę osadzoną dyamentami. — Seraskier Hussein-Aga-Basza, ieden z naywaleczniejszych wodzów armii tureckiéy, i sławny męstwem i wiernością, okazaną w Czerwcu 1826. podczas zniesienia janczarów, przybył tu z obozu pod Szumlą; miał on długie posluchanie u Sułtana, który mu podarował kosztowną ozdobę brylantową; ieszcze tego samego dnia złożył swe uszanowanie Ministrom Porty. Nieposiada on dotąd żadnego urzędu i mieszka iako prosty prywatny człowiek w domu nad kanałem. — Pani Calosso, żona Oficera Piemontskiego, który wyuczył iazdę gwardyi Sułtana, przybyła tu z Turynu. Ten od lat trzech w usługach Sułtana będący Oficer iest iedyny Europeyczyk, który został Beiem i Oficerem woyskowego dworu Sułtana, bez zmienienia wiary."

Powszechna Gazeta zawiera z Konstantynopola pod dniem 10 Lutego, co następuie: „Goniec Rossyiski przywiozł wybieraiącemu się właśnie do odiazdu Hrabiemu Orłowi instrukcye, podług ktorych układać się ma Hrabia z Portą względem wykonania traktatu Adryanopolitańskiego. Polecenie to zdaie się niebyć w smak Ministrom Ottomańskim, którzy radziby wprzód otrzymać wiadomości od Halil-Baszy, aby podług nich odmierzyć swe kroki. Tymczasem odbędzie się niezwłocznie narada między Hrabim Orłowem i Seraskierem, którego Porta Kommissarzem swoim mianowała. Słychać, iż przedmiotem iéy będzie szczególniéy ustanowienie terminów wypłacania przez Portę kontrybucyi woiennéy, i ustąpienie woysk Rossyiskich z kraiu tureckiego. Porta wciąż ieszcze karmi się nadzieią wyiednania znacznéy ulgi co do kontrybucyi woiennéy, i zdaie się poniekąd mieć do tego prawo, kiedy wszystkie wiadomości z Petersburga iednomyślnie głoszą życzliwe zamiary Cesarza Rossyiskiego. Summa drugiéy raty iest iuż Defterdarowi assygnowana, i oczekuie on tylko kwitow z głowney kwatery Rossyiskiéy, aby ią na mieysce przeznaczenia odesłać. Skoro płatnicy Rossyiscy summę tę odbiorą, ustąpi woysko Rossyiskie z Burgas, i z całey linii po téy stronie Balkanu. Wiadomości z prowincyy wciąż są smutne. Rany woienne niesą tu ieszcze zagoione, i potrzeba wielkich wysileń rządu, aby sprawić ulgę poddanym. Organizacya woyska regularnego zachaczyła się nieco, ponieważ na potrzebnych funduszach zbywa. W. Wezyr, który tu był spodziewany, zabawi nieiaki czas w Adryanopolu, gdzie z przyczyny wybuchłéy zarazy morowéy obecność iego iest potrzebną. Choroba ta napadła iuż na wielu ludzi, a podobno iuż przeszło 1200 sprzątnęła. Wielka lichwa zbożowa, którą prowadziło kilku uprzywileiowanych handlarzy, powodowała rząd do ogłoszenia zupełnéy wolności handlu zboża; firman pozwala wszystkim Muzułmanom i Rajasom, kupować i przedawać zboże według upodobania. Podczas kiedy Ministrowie Ottomańscy dozwalaią wolnego handlu zbożem, zakazuią handlu surową i paloną kawą; iest to z korzyścią dla skarbu publicznego, ale za to zniechęci wszystkich, a ta niechęć powiększy się ieszcze przez zaprowadzenie nowego podatku niestałego, to iest powszechnéy taxy stemplowéy na stan kupiecki.

Korrespondent Norymbergski donosi w liście z Belgradu dn. 1. Marca: „Nietylko tu, ale prawie we wszystkich miastach

Serwii, w których są kościoły, zaprowadzono dzwony z rozkazu Xiążęcia Miłosza. W niedzielę dnia 9. (21.) Lutego odezwał się pierwszy raz uroczysty ich dźwięk, który się po całéy Serwii rozlegał, powołuiąc mieszkańców na nabożeństwo. — Niepowrócili ieszcze Deputowani z Konstantynopola, w celu ukończenia z Kommissarzami tureckimi dzieła wcielenia sześciu dystryktów."

G r e c y a.

Dzienniki Paryzkie zawieraią następuiący list z Nawarynu dnia 10. Lutego: „Eskadra Rossyiska opuściła w pierwszych dniach t. m. Poros i płynie nasamprzód do Malty; po odbyciu tam kwarantany, zawinie, w dalszéy swéy żegludze na morze baltyckie, do niektórych portów Hiszpanii lub Francyi, w których się zatrzyma, dopóki Sund z lodów uwolnionym niezostanie. Tylko okręty liniowe „la Fère Champenoise" od 80 dział, na którym znayduie się Admirał Heyden, i „Włodzimirz" pozostaną wraz z kilku fregatami i pomnieyszemi okrętami w Lewancie. Zdaie się, że i Francya podobnie iak Rossya zmnieyszy swą siłę morską na Archipelagu. Podług traktatu z dnia 6. Lipca obowiązane były Rossya i Francya utrzymywać w Lewancie po 4 okręty liniowe i po 4 fregaty. Mówią iuż o bliskim powrocie okrętów „Conquerant" i „Trydent" do Francyi. Angielska eskadra przewyższała zawsze co do liczby eskadry rossyiską i francuzką; składa ona się obecnie z 1 liniowego okrętu o trzech pokładach, 5 okrętów liniowych od 74 dział i znacznéy liczby fregat i mnieyszych statków przewozowych, wybornie opatrzonych i wprawnych. Admirał Malcolm znayduie się prawie od dwóch miesięcy w Poros. Admirał Rigny bawił nieiaki czas w Milo, ztamtąd popłynął do Eginy i wkrótce uda się z fregatą „Fleur de Lys" do Smyrny. W Eginie stoią teraz także dwa austryackie okręty woienne. Okręt liniowy „Trident", fregaty „Atalante" i „Galatea" i niektóre brygi stoią w tuteyszym porcie."

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dnia 9. Marca.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych z d. 6. m. b. został Pan Dupin starszy 175 głosami obrany pierwszym Wice-Prezydentem, a następnie Pan Bourdeau 190, Pan de Cambon 175 i Pan Martignac 168 głosami Wice-Prezydentami Izby. Żaden z nich nieiest członkiem lewéy strony. — Pan B. Constant, który zachorował, niebył na tém posiedzeniu.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych dnia 8. m. b. przystąpiono do wyboru czterech Sekretarzy Izby. Po ukończoném głosowaniu przeczytał Prezydent Zgromadzeniu cotylko odebrany list od Ministra spraw wewnętrznych, w którym ten udzielił Izbie reskrypt Królewski z dnia 7. Marca, mianuiący Pana Royer-Collard Prezesem Izby Deputowanych w ciągu tegorocznych posiedzeń. Podczas czytania wspomnionego reskryptu panowała w Izbie nayglębsza cisza. Pan Royer-Collard, który w ubiorze obywatelskim w piątéy ławce lewego środka mieysce zaymował, odbierał natychmiast powinszowania od otaczaiących go Deputowanych. Wkrótce potém wszedł na salę Baron Dudon i zaiął mieysce w drugiéy ławce po prawéy stronie, gdzie też niezwłocznie i Pan Berryer do niego się przybliżył. Przy liczeniu kartek okazała się liczba przytomnych Deputowanych 363; potrzebna większość wynosiła zatém 182. Pan Dumarhallach otrzymał 282, Hrabia Preissac 216, Pan Jacqueminot 211, a Hrabia Harcourt 173 głosów. Trzech pierwszych ogłoszono zatém Sekretarzami; co się tycze czwartego przystąpiono raz ieszcze do głosowania, w którém P. Harcourt z 356 głosów otrzymawszy 192 czwartym Sekretarzem ogłoszony został. Obrani czterey Sekretarze reprezentuią właśnie cztery podziały, na które się większość Izby dzieli. O wybory te porozumiano się iuż kilka dni wprzody. Ponieważ Pan Royer-Collard oświadczył, że krzesło Prezesa dopiero na drugiém posiedzeniu zaymie, przeto odroczono posiedzenie.

„Mniemano powszechnie" — mówi G a z e t a F r a n c y i w artykule o powyższém posiedzeniu — „że Pan Royer Collard natychmiast prezesostwo obeymie; widać atoli, że się z tem wstrzymał z pewnych względów, które mu rostropność dyktuie. Albowiem P. Labbey de Pompieres tymczasowy Prezes, iako

wiekiem naystarszy, miał zamiar — iak się dziś dowiaduiemy — przy oddawaniu w ręce P. Royer Collard prezesostwa, mieć tak ostrą mowę, iż ta skompromitowałaby iego stronnictwo; przyiaciele przeto Pana Pompieres prosili go mocno, aby od swego zamiaru odstąpił."

O wczorayszém posiedzeniu Izby Parów dowiedziano się co następuie. Gdy Hrabia Simeon zdał sprawę z proiektu adressu, oddany tenże został biurom do roztrząśnienia, a po ukończeniu tego przystąpiono do powszechnych narad; stémwszystkiém w tych dał się tylko Wicehrabia Chateaubriand słyszeć. Gazeta Francyi twierdzi, że obszerna mowa iego niesprawiła żadnego skutku, przeciwnie dziennik Kula mówi, że wielkie wrażenie uczyniła. Na końcu swéy mowy wyraża się Pan Chateaubriand: „Ostatnie wyrazy mowy Króla usprawiedliwiaią aż nadto, com przewidział wówczas, gdym poczytał sobie za obowiązek, porzucić zawód nieodpowiadaiący ani moiéy skłonności, ani moiemu życiu naukowemu. Nie bez żalu składałem zaszczytny urząd, który mi Król był powierzył. Żal ten uważano za rozpacz; niedziwi mię to bynaymniéy; są ludzie, którzyby się z naywiększą chęcią dobrowolnie swego szczęścia zrzekli. Co do mnie, Panowie, niebyłem właśnie stworzonym dla tylu blasku, sławy i bogactw. Wróciłem znowu do moiego zakątka, iak owi emigranci, towarzysze niegdyś broni i cierpień moich, których spotkałem na drodze do Gandawy, gdzieśmy Królowi z swobodnością czystego sumienia i z przekonaniem wypełnionych obowiązków towarzyszyli. Gdy pięknego dzieła waszéy Kommissyi niechcę odrzucić, ani się też odłączyć od zacnych moich przyiaciół, którzy przyimuią proiekt adressu, gdy się większości Izby pod żadnym względem opierać niezamyślam, a z drugiéy strony wspomniony proiekt adressu w obecnych stósunkach za niedostateczny uważam — zamiarem moim iest wstrzymać się od głosowania, ażeby tym sposobem nienarazić stósunków moich z moiemi zacnemi kolegami i dogodzić moim politycznym wątpliwościom."

W ciągu swoiéy mowy dotknął Pan Chateaubriand kroku, którego się niedawno przeciw Hrabiemu Donatien des Sesmaisons dopuszczono. Z téy okoliczności korzystaiąc P. Humbert de Sesmaisons zabrał głos, w którym broniąc swego nieprzytomnego synowca oświadczył, że ślepe posłuszeństwo woli Króla, w rodzinie iego iest dziedzicznem. Po tém oświadczeniu przystąpiono do roztrząsania adressu. — Pierwsze pięć iéy punktów są iedynie powtórzeniem początku mowy od tronu. Niezastanowiono się też nad ich rozbiorem. Gdy przyszło do rozbioru szóstego punktu, tyczącego się wyprawy do Algieru, Kontr-Admirał Verhuel, który będąc kilkakroć w Algierze, wybrzeże tamteysze i środki obrony państw barbaryiskich zna doskonale, oświadczył, że wyprawa takowa będzie bardzo kosztowną i w skutkach swoich niepewną. Hrabia Dubouchage zrobił uwagę, że Izba niewprzód zaymować się powinna rozbiorem pytania, czy wyprawa przeciw Algierowi iest potrzebną, aż dopiero gdy rząd zażąda na ten cel zasiłków. Xiążę Broglio zbiiał tę uwagę, i uważał roztrząsanie téy rzeczy przez Izbę za tem nieodzowniey-sze, że proiektowana wyprawa, wymaga naprzód zdania w téy mierze całéy oświeceńszéy publiczności. Inne punkta adressu przyięto bez roztrząsania. Dwa ostatnie brzmią iak następuie: „Pierwszą potrzebą W. K. Mości iest oglądać Francyą szczęśliwą, szanowaną i używaiącą w pokoiu dobroczynnych instytucyy swoich. Będzie ie używać, N. Panie! Czegoż dokażą przeniewiercze podszepty przeciw stałéy woli W. K. Mości wzmocnienia tych instytucyy i utrzymania praw korony, które z wolnością narodu nieprzerwanym węzłem połączone są. Francya równie nie żąda anarchii, iak iéy Król despotyzmu. Gdyby zbrodnicze intrygi miały rządowi W. K. M. iakie przeszkody stawiać, znalazłbyś W. K. M. pomoc w pokonywaniu ich nie tylko w Izbie dożywotnich Parów, ale nawet w obudwoch Izbach i znacznéy większości Francuzów." Proiekt adressu przyiętym został nakoniec od 226 przytomnych Parów prawie iednomyślnie.

„Na dworze" — mówi Konstytucyonista — „naradzano się wczora długo o powrocie do zdań umiarkowańszych. Monarcha nie może też być oboiętnym przy tak znacznéy oppozycyi, iaka się w Izbach oka-

zuie; mówią o zmianie Ministeryum; ta zmiana atoli byłaby niedostateczną — iakeśmy o tém nieco zasłyszeli — do nadania większości innego kierunku. P. Martignac iest bez wątpienia utalentowanym człowiekiem, lecz przez słabość swoią zbyt sobie zaszkodził, aby wniście iego do Ministeryum za zwycięztwo uważać można. Hrabia Roy zdaie się posiadać w naywyższym stopniu zaufanie Króla, ztąd mniemaią, że gdyby nowe Ministeryum utworzone być miało, wybór do tego osób, iemuby zlecono. Otaczaiący nayblizéy Monarchę mieli sposobność przekonania się, że N. Pan nie ma bynaymniéy zamiaru użyć owych środków, które mu stronnictwo absolutyzmu doradza. Oczekuiemy tedy przyszłości z zaufaniem. Naczelnik państwa konstytucyinego nie może długo w błędzie zostawać. Głosowania Izb i wynurzania wolności druku podaią mu sposobność przekonania się o potrzebach i interessie iego ludu."

Pan Mechin, członek Izby Deputowanych, o którym Gazeta Francyi powiedziała niedawno, „iż kazał w Caen dać ognia do ludu, gdy ten przyciśniony głodem (r. 1812.) o chleb wołał," podał skargę przeciw téy gazecie o potwarz.

Podług dziennika wychodzącego w Tuluzie, były oficer francuzki od artylleryi, nazwiskiem Raoul, który się udał był z Napoleonem na wyspę Elbę, a potém dla badań politycznych oyczyznę opuścić musiał, iest dowódzcą artylleryi Deja Algierskiego.

Codziennik usprawiedliwia oddalenie Hrabiego Sesmaisons, iako krok zupełnie konstytucyiny. Kto — wyraża on — sprawuie urząd publiczny, powinien téż wspierać rząd swoim politycznym sposobem myślenia i postępowania; ieżeli tego niechce, i woli należeć do oppozycyi, powinien albo wziąść dymissyą lub być przygotowanym, że ią dostanie. Dziennik Sporów czyni uwagę, iż Hrabia Sesmaisons w Nantes, bynaymniéy niegłosował za kandydatem oppozycyi, lecz że głosował przeciw ministeryalnemu kandydatowi (Panu Dudon), iako człowiekowi obcemu zupełnie Departamentowi niższéy Legiery.

Posłaniec Izb twierdzi, iż iest zamiarem rządu francuzkiego, pokonawszy Algier, ieżeli się uda, przywrócić tamże, w porozumieniu z innémi wielkiémi mocarstwami, zakon maltański pod nazwiskiem kawalerów morza środziemnego i na cześć Króla, ochrzcić pomienione miasto Carolopolis. Ten iest prawdziwy wykład mieysca w mowie Królewskiéy, gdzie powiedziano, iż wyprawa do Algieru korzystną będzie dla chrześciaństwa.

Xiążę Sachsen-Koburg spodziewany tu lada dzień.

Podług Codziennika wyidzie tu w tych dniach z druku napisany przez niektórych roialistów: „Pamiętnik do Króla o prawdziwém położeniu Francyi."

Goniec Francuzki zawiera następuiące prywatne wiadomości z Nawarynu d. 10. Lutego: „Prezydent znayduie się z Generałem Gerard w Eginie; Gubernator Napoli di Romania, Pułkownik Pisa, został mianowany Generałem i posłany do Rumelii, aby tam zaiął mieysce po Generale Dentzel; dotychczasowy iego urząd w Napoli di Romania otrzymał portugalski przyiaciel Greków, nazwiskiem Almeida. — Ciepłomierz nigdy tu niespadł do 5 stopni niżéy zera. Natomiast grzmoty, wiatry i deszcze srożyły się przez całą zimę; szczególniéy grzmoty w tym kraiu są straszliwe. Od dni 3. piękna pogoda; dziś mamy 12 stopni ciepła w cieniu. — Okręty „Volage," „Surprise" i „Palinure wypłynęły wczora na morze dla połączenia się z Admirałem Rigny, który przed dwoma dniami popłynął z Eginy do Smyrny."

Kula donosi, podług iednéy z gazet wychodzących w Buenos Ayres d. 19. Grudnia, iż w Monte-Video wybuchło powstanie w nocy z d. 14. Grudnia; złożony po większéy części z Indyanów drugi pułk iazdy wszedł do miasta i udał się do municypalności, która była od oddziału piechoty strzeżoną. Powstańcy chcieli wypuścić więźniów na wolność, lecz zostali odparci; potém natarli na cytadellę, lecz i tu musieli ustąpić ze stratą w zabitych i ieńcach.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 25. Lutego.

Król i Królowa Sycyliyscy powrócili z Toledo. — Młoda Królowa korzystaiąc

z teraźnieyszéy piękney pory odbywa częste przechadzki w Prado.

Hrabia Casa-Sarria mianowany iest w mieysce zmarłego Generała-Porucznika O'Donnel Generalnym Dyrektorem artylleryi.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 20. Lutego.

Minister spraw zagranicznych, Wice-Hrabia Santarem, zapytywał się Pana Mackenzie, Konsula Angielskiego, czyliby Anglia zezwoliła na wkroczenie woyska posiłkowego hiszpańskiego do Portugalii, w przypadkuby Brazylia istotnie przedsięwzięła wyprawę przeciw Portugalii. Pan Mackenzie oświadczył, iż Anglia nigdy niezezwoli na wkroczenie woyska hiszpańskiego do Portugalii.

Minister skarbu chce koniecznie przymusić Cystersów do zapłacenia zaległych podatków, wynoszących 300,000 Franków.

Od sześciu miesięcy złożono przeszło 180 plebanów, a między 6000 więźniów, którzy się dnia 1. Stycznia r. b. we wszystkich podziemnych lochach znaydowali, iest 220 xięży świeckich i zakonnych.

Na wyspach Azorskich odkryto spisek, którego celem było, obalić rząd Don Miguela i łączyć się do wspólnéy sprawy z Terceirą. Gubernator miał być zrzuconym, a Deputowany niegdyś do Kortezów, Pato-Moniz, skazany roku 1824. na wywiezienie do wysp Kapwerdyskich, miał być iego następcą. Kilku spiskowych uwięziono, a Gubernator Madery pisał do rządu, iak się ma zachować.

Fregata „Dyana" i drugi lekki statek przewozowy wypłynęły tu ztąd dnia 14. m. b. na morze, dla krążenia na wodach Terceiry i przeszkodzenia lądowaniu mianowanéy przez Cesarza Don Pedro regencyi, która się udać ma z Anglii do pomienionéy wyspy. — W Terceirze spodziewano się z Brazylii posiłku 2000 ludzi pod dowództwem Pułkownika Shaoval, który w ostatniéy woynie przeciw Francyi w woysku portugalskiém służył. Wyspa ta wraz z załogą swoią i z bardzo uległymi Królowéy Donnie Maryi mieszkańcami, iest wybornym punktem środkowym do iakichkolwiek przedsięwzięć przeciw Don Miguelowi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Marca.

Na wczorayszém posiedzeniu Izby niższéy mówiąc Pułkownik Wilson o nędzy kraiu używał tak mocnych wyrazów przeciw Ministrom, iż mowca kilka razy musiał go wzywać do porządku. — Etat marynarki został przyiętym podług przedstawienia go przez Ministra woyny, przeciwnie powtórny wniosek o nadanie miastu Birmingham prawa wyborów miasteczka East Retfordt, został drugi raz odrzuconym. — Onegday zapowiedział Pan O'Connel na dzień 6. Maia wniosek o zupełną reformę reprezentacyi w Izbie niższéy. — Pan Brougham zawiesił wniosek swóy względem reformy postępowania sądowego do dnia 29. Kwietnia.

W poniedziałek odwiedził Xiążę Cumberland Króla w Windsor, a nazaiutrz dał wielki dyplomatyczny obiad w Kew.

Dnia 3. m. b. miał Poseł Pruski czynności w wydziale spraw zagranicznych.

Tegoż samego dnia naradzał się Xiążę Laval z Hr. Aberdeen w wydziale spraw zagranicznych.

Rozmaite wiadomości.

Król Bawarski wybiera się w podróż do Włoch.

W zeszycie za miesiąc Luty wychodzącego w Berlinie pod redakcyą Pana Fr. Buchholca pisma peryodycznego *„Neue Monatsschrift für Deutschland"* znayduie się obszerny i niedokończony ieszcze artykuł pod napisem: *Freisinnige Betrachtungen eines Ex-Polen.* Przez St. — Artykuł ten rozprawiaiąc bardzo wiele o W. Xięstwie Poznańskiém, zaiąć powinien tém bardziéy uwagę iego mieszkańców.

(Dwa Dodatki.)

DODATEK PIERWSZY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.
Nru 23.
(Z dnia 20. Marca 1830.)

Stanisław Trembecki w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

IV.

Nazaiutrz ledwo się zmiérzchło, Trembecki był iuż w salonie pani Geoffrin. Nie zeszło się ieszcze zwykłe towarzystwo, tylko woyskowy przeszło lat czterdzieści maiący, siedział obok Ernestyny, która z nieiakimś przymusem na poufałe iego słowa odpowiadała. Trembecki przyięty uprzeymie od gospodyni domu, zaczął z nią rozmowę o literaturze, ale niedość był wymownym w tak znanym mu przedmiocie; mieszały się myśli iego, nie dostawało słów do wydania uczuć, szczęściem że przybyły Boufflers wyrwał go z tego kłopotu, który na prośbę pani Geoffrin odczytał kilka nowych kupletów. *)

Wyborne, rzekła pani Geoffrin; nieprawda panie Łusac? dodała zwracaiąc się z uśmiechem do starego mężczyzny; Kawaler Boufflers tak dobrze zna ięzyk miłości, iż wszyscy kochankowie a nawet narzeczeni lękać go się powinni, bo gdyby chciał zostać czyim rywalem, wtenczas....

Istotnie, rzekł Łusac z kwaśną nieco miną, ale są ludzie którzy ostrzem szabli potrafią bardziéy przemawiaiące do uczucia pisać kuplety!

Jeżli mi się wolno odezwać, rzekł Trembecki, sądzę że płeć piękna chętnieysze ucho daie pierwszym, a człowiek z odważném sercem nie ulęknie się treściwości drugich.

Nie do smaku widać przypadły te słowa panu Łusac, chciał coś powiedzieć, wtém Księżna Choiseul weszła do salonu; mężczyzni powstali z mieysc swoich, Boufflers pobiegł na przeciw niéy, która wdzięcznym go powitała uśmiechem. Wkrótce rozmowa na inną treść się zwróciła, a Trembecki w tym czasie umiał znaleźć porę przemówienia do piękney Ernestyny. Zawistnie poglądał z boku Łusac, na toczącą się z żywością rozmowę pomiędzy swą narzeczoną a cudzoziemcem, i parę razy powstawał z krzesła, przechadzał się po salonie z pochmurném czołem i byłby niechybnie ostro do Trembeckiego przemówił, gdyby coraz większy tłum przybywaiących nie wstrzymał iego gniewu w karbach przyzwoitości.

Tymczasem Trembecki czytał w oczach Ernestyny coś więcéy nad prostą przychylność, iego serce rozpływało się z radości nad każdém miłém słówkiem zalotnéy Francuzki, i zdawali się oboie zapominać swych powinności: Ernestyna, że iuż ma swego narzeczonego, Trembecki że uwodzi serce maiące do innego należeć. Ernestyna istotnie nie była oboiętną na żywy dowcip i grzeczność cudzoziemca, zwłaszcza, gdy go porównywała z zimnym i prostym Kapitanem, który swéy narzeczonéy zamiast lubych obrazów przyszłego życia, rozpowiadał stoczone bitwy i zwyczaie woienne. Niedługo salon napełnił się wczorayszymi gośćmi; nie dostawało tylko D'Allemberta, a wkrótce zniknął i Łusac. Boufflers zbliżywszy się do Trembeckiego, szepnął mu do ucha:

Śmiało panie Stanisławie, oblegay żwawo

*) Boufflers w salonach z wydarzonéy okoliczności na prędce układał zręczne kuplety, iak nawet pisze pani Deffent w liście do Horace Walpolo 27. Maia 1800: *„Il est bien dommage que Mr. le Chevalier de Boufflers ne soit pas ici, beau sujet de couplets, etc.,*

serduszko, sądzę że iuż bliskie zdobycia: nieprzyiaciel z placu ustąpił. Lusac nie przybędzie z odsieczą, iuż za stary nadto, aby mógł naciągnąć łuk Kupida! śmiało panie Stanisławie!

W téy właśnie chwili panna Lespinasse wszczęła z Ernestyną rozmowę, a Trembecki wmieszał się do sprzeczki toczącéy się o Szekspira. Pani Deffant z całą zawziętością powstawała przeciw geniuszowi wieków, i większa prawie część zgromadzenia podzielała iéy zdanie. Tylko Książę de Praslin bronił, lecz na zbyt słabo autora Makbeta, odezwał się więc Trembecki: Ile mogę sądzić, dzieła Szekspira będą nazawsze żywym obrazem namiętności i serca ludzkiego; podobaią się one wszystkim narodom i wiekom, bo wiernie maluią stan moralny człowieka, stan, który nie ulega zmianie, to też wielu autorów korzysta i korzystać będzie z tego źródła głębokich pomysłów i mistrzowskiéy wyobraźni.

Zbyt dobréy trzeba lorynety, odpowiedziała pani Deffant z uśmiechem, aby rozpoznać te perły geniuszu Szekspira, pomiędzy oceanem niedorzeczności i żartów niegodnych wysokiego powołania tragika.

Życie ludzkie nie iest samą szczytnością, rzekł Trembecki, a Szekspir malował ludzi iakiemi są, nie zaś iakiemi być powinni, a częściéy człowiek przechyla się na stronę niższą.

Wiernego obrońcę w osobie Pana ma Szekspir, odezwała się Księżna Choiseul, iednakże ia przechylam się na sronę pani Deffent utrzymuiącéy zdanie pana Woltera, a taki znawca literatury mylić się niemoże! *)

Niewielką miał ochotę Trembecki sąd swóy popierać, owszem oświadczył, że chętnie idzie za zdaniem kobiet iako maiących większe czucie w ocenieniu piękności. Widząc bowiem, że panna Lespinasse przestała iuż nudzić wychowankę p. Geoffrin i wdawszy się w sprzeczkę, w górnéy mowie chciała wykazać całą wyższość swego umysłu, zwrócił się do Ernestyny i milsza rozpoczęła się pomiędzy dwiema młodemi osobami rozmowa, bo iedność uczuć nie rozrywała zgody pomiędzy niemi. W godzinę może Trembecki z Boufflersem opuścili zgromadzenie w nadziei uyrzenia w następny wieczór wszystkich osób, które ich zaymowały. Gdy iuż siedzieli w karecie i fiakr żywo popędzał konie, odezwał się Boufflers:

Żal mi było odrywać cię od téy róży wiosennéy, ale cóż ci potém: motyl siada na róży, dziwi się iéy urodzie, od skwaru słońca własnemi ią skrzydłami zasłania, a iednak ona nie dla motyla kwitnie, inna ręka zerwie kwiatek, a motyl nawet iego woni nie poczuie!

Próżno wysilasz się na smutne allegorye, rzekł Trembecki; ia przeciwnie czuię, iż przeznaczenie moie iuż się spełniło.

Tegoto dnia nasz poeta napisał znany ów list do Irydy, pod którėy imieniem Ernestynę ubóstwia i do niéyto ściągały się owe wiersze:

Umyśliłem nie kochać aż do życia kresu,
Mam ia serce z żelaza, lecz ty masz z magnesu!
Włocznia moią rozrywką, mieszkaniem las dziki,
Prześladuię szkodliwe żubry, łosie, dziki,
Aż dotąd sama srogość mą zabawką była.
Tyś mnie pierwsza Irydo! wzdychać nauczyła.
Cóż to iest? gdy cię uyrzę, zaraz kolor mienię
Albo blednieię albo zbytnie się czerwienię.
Gdy chcę mówić do ciebie, miesza mi się mowa,
Zle połączone, często wpół przecięte, słowa.
Gdy przy dziennych utrudach zaśnie moia dusza
Twym się cieszy obrazem z łaski Morfeusza! *)

(*Dokończenie nastąpi.*)

O nowym Monarsze Grecyi.

Jego Królewiczoska Mość Leopold Xiążę Sasko Koburgski, naymłodszy z trzech braci, urodził się 16. Grudnia 1790. roku, zatém niema ieszcze 40 lat. Talenta iego rozwinęły się wcześnie pod przewodnictwem wybornego nauczyciela Taynego Radzcy Hohnbaum. Nauka ięzyków iako też matematyki tak mu z łatwością przychodziła, iż w roku 15. życia za-

---

*) Wolter wszędzie i zawsze, skoro się sposobność wydarzała, powstawał na Szakspira, na tego podług iego wyrazów barbarzyńcę, któremu iednak winien był wszystkie piękności swoich dramatycznych utworów.

*) W Tomie I., str. 80. w Edycyi Warszawskiéy. Jest to ieden z naydawnieyszych płodów Trembeckiego.

czął się iuż uczyć wyższéy matematyki. Historya, wiadomości woyskowe, nawet historya naturalna, nayulubieńszém są iego zatrudnieniem; w tym ostatnim względzie zna on dokładnie obszerną swą maiętność Claremont. Zwiedził wiele kraiów europeyskich i obeznał się z ich nayważnieyszemi instytucyami. Wzrostu iest wysokiego, powierzchowność ma przyiemną, iest uprzeymy i wolny od przesądów dworskiéy etykiety. Wysokie wykształcenie, rozum i dobroć serca znamionuią iego duszę. W woynie przeciw Francyi (w służbie Rossyiskiéy) mało miał sposobności okazać to, czego się po nim spodziewać było można, to iest, stały charakter i męztwo. Zaślubienie iego z Xiężniczką Angielską Karoliną, iedynaczką córką owczasowego Xięcia Regenta Angielskiego, było skutkiem prawdziwego zobopolnego przywiązania. Szczęśliwą umowę skoiarzonego małżeństwa, która dotąd dla Xięcia iest bardzo korzystną, winien był pośrednictwu śp. Króla Saskiego. Xiążę ten — iak wiadomo — miał nieszczęście, utracić w iednym dniu (6. Listop. 1817.) swą małżonkę i syna, a razem z niemi i nadzieię do tronu Angielskiego. Smutne to wydarzenie, które w całéy Europie tak wielki udział znalazło, sprawiło zbyt głębokie wrażenie na umyśle Xiążęcia i na długi czas ponurym go uczyniło. — Był on zawsze rzędnym; nieieden Anglik uważa go za sknerę; lecz gdzie idzie o dobroczynność, o wspieranie pożytecznych przedsięwzięć, oddaie każdy sprawiedliwość iego choyności. Ani wątpić, iż dla nieiednego rozpasanego Greka, nieprzyiemném będzie ziawiskiem; lecz kilka lat panuiąc, potrafi w miłości swoich nowych poddanych znaleść naylepszą rękoymią bezpieczeństwa tronu swoiego; posiada bowiem bez wątpienia przymioty i wiadomości dobrego rządzcy, i zapewne tylko w szczęściu ludu swoiego znaydować będzie swoie własne.

Wyiątek z Pamiętników Pana Macieja N. z N.

Rozdział 65ty

KARTY.

(Nadesłane.)

Słabość mojéy żony, interessa prawne i chęć oglądania Wacławka wymagały koniecznie mojéy bytności w stolicy naszéy prowincyi. Wyprawiwszy zatem przodem ekonoma z pszenicą, puściłem się nazajutrz sam do Poznania. Było to jakoś na początku postu; drogi, jak zwyczaynie w téy porze roku, niegodziwe; kilka wozów z pszenicą wywróciło; ekonom rękę wywichnął. Przestrogi i nauki śp. babki mojéy na nieszczęście już mi były z głowy wywietrzały, inaczéy na tak *mala omina* wróciłbym był do domu. Przybywszy do Poznania, smutek móy powiększył się jeszcze. Pszenicę mokrą musiałem na wpół darmo sprzedadź; proces przegrałem, a od nauczycieli dowiedziałem się nie barzdzo pocieszających oyca nowin o Wacławku. Postanowiłem więc, załatwiwszy jako tako sprawunki w mieście, wrócić niezwłocznie do domu i ulżyć zmartwieniom na łonie mojéy kochanéy Basi. Wtem idąc przez Wrocławską ulicę napotkałem Pana Woyciecha, mojego dawnego przyjaciela. Po wzajemnem „Jak się masz" zaprosił mię móy przyjaciel na śniadanie do pobliskiéy oberzy. Siadłszy do stołu, po chwili obojętnych rozmów, wpadliśmy na zwyczayną materyą o ciężkich czasach, o domowych kłopotach. Każde drzewo ma swego robaka. Móy przyjaciel, mimo tego, że znaczny urząd posiadał, nie był także szczęśliwym. Ożenił się od lat kilku z młodą, przystoyną, dobrze wychowaną i maiętną panienką. Alboż to nie są — powie tu niejeden — przymioty mogące sczęście męża zapewnić? Prawda; ale cóż potem, kiedy Pani Woyciechowa z temi pięknemi przymiotami łączyła zalotność w naywyższym stopniu i ... na głowie mojego zacnego przyjaciela spostrzegłem nie jeden róg sążnisty. — Gdy tak o domowéy biedzie rozmawiamy: „Nie masz to jak karty!" — rzecze przysłuchujący się naszéy rozmowie Pan F... — „Od lat kilkudziesiąt gram w karty, od lat też kilkudziesiąt nieznam nawet z nazwiska kłopotu, trosk, zmartwienia. Niech grad zboże potłucze, susza i szarańcza zniszczy zasiewy, ogień gumna pochłonie, niech nieprzyjaciel kray napadnie, nic mię to zgoła nieobchodzi; móy los jest zawsze pewny, a diska karowa w jednéy chwili więcéy mi częstokroć przyniesie korzyści, jak rólnikowi kilkoletnie

znoje. „Karty“ — mówił daléy z uśmiechem — „są uniwersalném lekarstwem na wszelkiego rodzaju dolegliwości człowieka. Móy przyjaciel np. Pan N. cierpiący rumatyzm, podagrę i kamień, przy kartach zapomina zupełnie o swoich bólach.“ Następnie radził nam Pan F., abyśmy także na nasze bóle zażyli niejaką dozę tego lekarstwa. Bądź to wrodzona człowiekowi skłonność do złego, bądź też czarodzieyska wymowa Pana F. sprawiła, że ani ja, ani Pan Woyciech nie mogliśmy się oprzeć inwitacyi Pana F., zapraszaiącego nas do publiskiego w téy saméy oberzy pokoiku na (jak się wyraził) faraonika. Zastaliśmy tu znaczne grono osób. Pan F. przedstawiwszy nas szanownemu towarzystwu jako obywateli z prowincyi (co w terminologii kartowników, jakem się późniéy dowiedział, *Fryców* oznacza.) „Patrzcie“ — rzekł obracając się do nas — „i to iest niepoślednią kart zaletą, że one ludzi zbliżają do siebie bez względu na wiek, stan, religią, sposób myślenia i t. d. i jeżeli gdzie bezwarunkowa równość bydź może, to pewno w pośród nas. Gdyby Filozofowie, gdyby Demagogowie francuzcy, którym się równość ludzi marzyła, byli wiedzieli o téy wielkiéy korzyści z kart wypływającéy, nakazaliby byli niechybnie prawami, całemu rodzaiowi ludzkiemu grać w karty.“ Uwaga Pana F. w tym względzie była sprawiedliwą. Uważałem bowiem w towarzystwie, ludzi młodych, którzy zaledwie szkoły opuścili, obok starców z srebrnym włosem; rolników obok kupców; urzędników obok synów Bellony i t. d. Między wszystkiemi panował ton zupełnéy równości. — Zasiedliśmy nareszcie do kart. W życiu mojém nie grałem był jescze w faraona. Cała biegłość moja kartownicza ograniczała się na maryaszu, w który, według chwalebnego zwyczaju bogoboynych oyców naszych, w niedziele i święta uroczyste z X. proboszczem grywałem. Pan F. raczył z udaną uprzeymością bydź moim Mentorem. Czas leciał prawdziwie na skrzydłach. Niepodobno, poeci, którzy temu starcowi skrzydła przypięli, musieli w karty grywać. Anim się — jak to na wsi mówią — obeyrzał, gdy stróż nocny pod naszemi oknami dwunastą zagwizdnął. Na ten raz wstaliśmy od stolików przyrzekłszy sobie wprzód *rendez vous* nazajutrz. Wróciwszy do stancyi miałem pociechę uyrzeć moje sakiewki znacznie nabrzmiałe i błogosławiłem sposobowi życia Pana F. i jemu podobnych. Strata na przedaży pszenicy nagrodziła się sowicie; zapomniałem o procesie, gospodarstwie, a nawet o mojéy Basi; słowem postanowiłem żyć jak Pan F. swobodnie. Nazajutrz szło jeszcze lepiéy. Toż samo kilka dni następnych. Ale „Fortuna niestała to Pani z przyrodzenia“ mówi nasz poeta z Czarnolasu. Nieznacznie zacząłem przegrywać wygrane pieniądze, daléy własne, potem zaciągnione w mieście na wełnę i zboże, toż kosztowności, jakie miałem przy sobie, nareszcie konie i bryczkę, i dopiero nad samą przepaścią stojąc, ocknąłem z letargu kartowego. W tym stanie wspomnienie na moją biedną, opuszczoną żonę i dzieci pomięszało mi zmysły. Pełen wściekłości pobiegłem do Pana F. sprawcy moich nieszczęść i kiedym na szkodliwego tego człowieka, który mię w otchłań niedoli pogrążył, który psuł obyczaje naszéy młodzieży, sprawiedliwą zemstę wywrzeć chciał, uyrzałem się nagle pochwyconym od sług policyi i do kozy zaprowadzonym. Jak długo w niéy siedziałem, jakim sposobem z niéy wyszedłem, opowiem to, da Bóg doczekać, czytelnikom w następującym rozdziale: O Pijatyce.

Przedaż owiec.

Dominium Mondschütz w Powiecie Wolawskim, ½ mili od Wolawy, ma do przedania 100 sztuk maciorek, między któremi pewna liczba dwuletnich na rozpłód zdatnych, jako też 18 sztuk baranów, między którymi tryki już w przeszłym roku spuszczane. Wstrzymując się od wyliczania zalet już dość znanéy trzody, nadmienia się tylko, iż za wełnę z téyże płacono w 10letniéy średniéy cenie 119 Tal.

(Dodatek drugi.)

Dodatek drugi do Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego Nr. 23.

(Z dnia 20. Marca 1830.)

OBWIESZCZENIE.

Dochód z tuteyszego mostowego i brukowego ma być wypuszczony w dzierżawę na kwartał ieden, to iest od 1. Kwietnia do ostatniego Czerwca r. b. drogą plus licytacyi.

Do licytacyi oznaczaią się następuiące termina, iako to:

1) do wydzierżawienia mieyskiego brukowego, na dzień 23. m. b. przedpołudniem o godzinie 10téy.
2) do wydzierżawienia brukowego na Chwaliszewie i Środce, również na dzień 23. m. b. lecz popołudniu o godzinie 3.
3) do wydzierżawienia mostowego z Chwaliszewskiego mostu na dzień 24. b. m. o godzinie 10. przedpołudniem.

Licytacya odbędzie się w sali ratuszney sessyonalnéy. Warunki licytacyi przeyrzane być mogą w czasie godzin służbowych, w Registraturze władzy podpisanéy.

Poznań, dnia 16. Marca 1830.

Nad-Burmistrz.

OBWIESZCZENIE.

Do przedaży posiadłości tutey na przedmieściu Gdańskim pod liczbą 520. sytuowanéy, do Sukcessorów kupca Karola Leopolda Mathies należącéy, na 6199 tal. 19 sgr. 3 fen. oszacowanéy, wyznaczone są w drodze konieczney subhastacyi termina licytacyine na

dzień 19. Lutego 1830.
dzień 23. Kwietnia —

termin zaś peremtoryczny na

dzień 25. Czerwca 1830.

przed Ur. Hermes Assessor. zrana o godz. 10. w lokalu podpisanego Sądu.

Taxa może być przeyrzana każdego czasu w naszéy Registraturze.

Bydgoszcz, dnia 16. Listopada 1829.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Gdy nad summą szacunkową, przez Ur. Queiser, Radzcę handlowego, w Poznaniu drogą konieczney subhastacyi plus licitando nabytych, w powiecie Krobskim położonych dóbr szlacheckich Czeluścina, na wniosek rzeczonego Queisera, z powodu niedostateczności téyże summy szacunkowéy na zaspokoienie wszystkich w księdze hypoteczney pomienionych dóbr zaintabulowanych wierzycieli realnych, rozporządzeniem z dnia dzisieyszego, proces likwidacyiny otworzonym został, więc niewiadomi Wierzyciele, którzy do rzeczonych dóbr, bądź iakąkolwiek pretensyą realną mieć mniemaią, niniéyszem się publicznie zapozywaią, ażeby się w terminie

na dzień 29. Maia r. b.

zrana o godzinie 9téy przed Delegowanym W. Schmidt Sędzią Ziemiańskim wyznaczonym, osobiście, lub przez prawnie upoważnionych Pełnomocników stawili, ilość i iakowość swych pretensyi okolicznie podali, niemniéy Dokumenta, papiery i inne dowody na takowe w oryginale, lub w kopiach wierzytelnych złożyli, albowiem w razie przeciwnym, każdy w terminie nie stawaiący, i aż do tegoż swych pretensyi nie podaiący wierzyciel, z pretensyami swemi do dóbr w mowie będących, i do summy szacunkowéy, prekludowany, i iemu w téy mierze wieczne milczenie, tak względem kupuiącego też dobra, iako i wierzycieli, między których summa szacunkowa zostanie rozdzieloną, nakazaném być ma.

Na Pełnomocników proponuią się Ur. Ur. Kaulfus, Radzca Kommissyi Sprawiedliwości i Salbach, Mittelstaedt, Fiedler, Lauber, Douglas i Storck, Kommissarze Sprawiedliwości, tu w mieyscu zamieszkali.

Wschowa dnia 18. Stycznia 1830.

Królewski Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Gdy nad pozostałością niegdy Wiktora Bronikowskiego na dniu 24. Września 1828. roku

zmarłego, do którey pozostałości dobra Osiek z przyległościami w Krobskim i wieś Trzcionka w Bukowskim powiecie położone należą, za wnioskiem opieki pozostałych nieletnich dzieci rozrządzeniem z d. 29. Czerwca 1829. r. process sukcessyino likwidacyiny otworzonym został, przeto niewiadomi wierzyciele téy massy pozostałości ninieyszém publicznie się zapozywaią, ażeby się w terminie peremtorycznym

na dzień 3. Lipca r. b.

zrana o godzinie 9. przed delegowanym Ur. Schmidt Sędzią Ziem. naznaczonym stawili, ilość i rzetelność swych pretensyy okolicznie podali, dokumenta, papiery i inne dowody na to w oryginale lub w kopiach wierzytelnych złożyli i co potrzeba do protokułu obiaśnili, albowiem w razie przeciwnym w terminie niestawaiący i aż do tegoż swych pretensyy niepodaiący wierzyciele za utracaiących wszelkie prawo pierwszeństwa uznani, a ze swemi pretensyami odesłani zostaną iedynie do tego, cokolwiek po zaspokoieniu zgłaszaiących się wierzycieli ieszcze zostanie. Zresztą tym wierzycielom, którzy powyższego terminu osobiście odbyć niemogą, lub którym tu na znaiomości zbywa, Ur. Mittelstaedt, Lauber, Fiedler i Douglas Kommissarzy Sprawiedliwości za pełnomocników się proponuie, z których sobie iednego obrać i tego w potrzebną plenipotencyą i informacyą zaopatrzyć mogą.

Wschowa d. 22. Lutego 1830.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

Uwiadomienie tyczące się wypłaty wyciągnionych polskich obligacyy udziałowych.

Ci posiedziciele polskich obligacyy udziałowych w tuteyszéy prowincyi, których numera w losowaniu d. 15. Marca r. b. w Warszawie wyciągnione zostały, i którzy ie życzą w Poznaniu à 99 pro Cent. zrealizować, zechcą złożyć niżéy podpisanemu obligacye takowe do weryfikacyi i mogą się wypłacenia niezawodnego summ należnych do 30. Maia r. b. spodziewać.

Poznań, dnia 18. Marca 1830.

Sam. G. Schmaedicke Wdowa & Comp.

Szanownéy Publiczności gospodarstwem trudniącéy się donoszę ninieyszém: iż od dnia dzisieyszego znowu assekuracye przeciw klęskom gradobicia przyimuię i potrzebnych do zameldowania formularzy u mnie dostać można.

Karól Bardt,
na Podgórnéy ulicy Nr. 107.

Młodzieniec chcący się uczyć kupiectwa, ieźli posiada potrzebne nauki szkólne, od Wielkiéynocy r. b. może mieć mieysce u mnie.

Bielefeld
pod Nr. 45. na starym rynku.

Odebrawszy nowe towary z walnego iarmarku frankfurtskiego, nieomieszkuię uwiadomić o tem szanowne osoby, które mnie swém zaufaniem dotąd zaszczycały.

Poznań, dnia 16. Marca 1830.

Wdowa Koenigsberger.

Białéy i czerwonéy koniczyny, przedniego gatunku, w kommissyi dostał

Raphael Markus,
na starym rynku pod Nr. 64.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 16. Marca 1830.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{2}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne A	—	102
Zachodnio-Pruskie listy zastawne B.	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{7}{8}$
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	$102\frac{3}{8}$
Wschodnio-Pruskie . . .	$102\frac{3}{8}$	102
Szląskie	—	$106\frac{3}{4}$

Poznań, dnia 19. Marca 1830.

	Papierami.	Gotowizną.	Od st.
Kurs obligów m. Poznania	$100\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	4